

## ZMARTWYCHWSTANIE PAŃSKIE – 12 IV 2009

*Alleluja, Jezus żyje, On, co za nas życie dał!*

Nareszcie, po długim wielkopostnym przygotowaniu do świąt paschalnych, „wesół nam dziś dzień nastał” – i chciejmy się nim prawdziwie nacieszyć. Trzeba jednak wśród radosnych śpiewów, w klimacie rodzinnych spotkań i przy odświętnie zastawionych stołach zdobyć się na pogłębioną refleksję nad tajemnicą dnia, który dał nam Pan.

### **„Śmierć zwarła się z życiem”**

Wielka Noc Zmartwychwstania Pańskiego była i jest po dziś dzień świadkiem boju, po którym Wódz życia, zamordowany na krzyżu, znów króluje, niosąc ludzkości – każdemu z nas – nadzieję zmartwychwstania. Dlaczego? Bo nasze życie ukryte jest z Chrystusem w Bogu. I skoro z Nim umieramy, z Nim także ukážemy się w chwale. Czy jesteśmy w stanie w tę niepojętą prawdę uwierzyć?

Dziś, śpiewając radośnie na cześć Pana, przypomnijmy sobie swoje zachowanie na pogrzebach. Smutek, płynący z ziemskich rozstań z bliskimi osobami, nawet łzy i wewnętrzny ból są zrozumiałe (Jezus także płakał nad śmiercią swojego przyjaciela Łazarza). Dlaczego jednak mówimy o „ostatniej drodze”, „ostatnim pożegnaniu”, „nieutulonym żalu”? Dlaczego tyle energii i pieniędzy wkładamy w grobowce, kwiaty i znicze, skoro „życie Twoich wiernych, o Panie, zmienia się, ale się nie kończy, i gdy rozpadnie się dom doczesnej pielgrzymki, znajdziemy przygotowane w niebie wieczne mieszkanie”? (prefacja Mszy św. za zmarłych).

To właśnie perspektywa wieczności, wiara w zbawienie sprawia, że dla świętych dzień pożegnania rzeczywistości doczesnych jest dniem narodzin dla nieba, a śmierć traktowana była przez nich jak... oczekiwana siostra! „O Królu Zwycięzco, bądź nam miłościwy” – powtarzamy w duchu słowa śpiewanej dziś sekwencji – może zdążymy na tyle wzmocnić swoją wiarę, by tak właśnie patrzeć na perspektywy, które wszystkim ludziom ukazuje Zwycięzca śmierci, piekła i szatana?

### **Świadkowie zmartwychwstania Pana Jezusa**

„My jesteśmy świadkami tego wszystkiego, co [Jezus] działał w ziemi żydowskiej” (Dz 10,39) – tak mogli powiedzieć Apostołowie do zebranych w domu centuriona w Cezarei. Uczestniczyli przecież osobiście w Męce Mistrza, spotykali Go po zmartwychwstaniu, jedli z Nim i pili. Czuli się zobowiązani przez Pana do dawania Mu świadectwa i głoszenia Jego nauki po całym świecie.

Zadanie uczniów nie było i nigdy nie będzie łatwe, bo związane jest z ogłaszaniem tajemnicy, która domaga się wiary – żywej wiary w coś, czego nigdy nie było, co wymyka się samemu tylko poznaniu rozumowemu.

Co mogło kiedyś i może dziś przekonać ludzi do tego, by przyjąć zbawcze orędzie, głoszone wtedy i dziś w Kościele? Świadectwo życia? cuda? prostota głosicieli Ewangelii? męczeństwo?

Śpiewamy radosne *Alleluja*, ale przecież nam też nie jest łatwo wierzyć bez zastrzeżeń, bez kryzysów, bez wątpliwości. Gorszymy się, ulegamy pokusom i modom, brakuje nam argumentów rozumowych i dla nas, i dla tych, którzy badają naszą wiarę, bywamy niekonsekwentni w swych postawach i działaniach... Ale gdy już poobijamy się

grzechami, sparzemy na liczeniu tylko na własne siły, zawiedziemy na ludzkich układach, spojrzymy na swoje życie w perspektywie wieczności – zawołamy jak ongiś Piotr w momencie egzaminu, jaki Jezus przeprowadził po nauce o Eucharystii: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga” (J 6,68-69). Tylko przymnóż nam wiary i zaradz naszemu niedowiarstwu, bo bez Ciebie nic nie możemy uczynić.

### **Biegnijmy szukać Chrystusa!**

Św. Jan zaproponował nam dziś przebycie drogi do pustego grobu Zbawiciela. W jego towarzystwie wraz z Marią Magdaleną oraz Piotrem nachylamy się zatem nad leżącymi w pustym grobie płótnami i chustą, by wreszcie pojąć, że Pan rzeczywiście zmartwychwstał.

Ale wobec tego oczywistego faktu, że grób pozostał pusty – gdzie On jest, gdzie teraz Jezusa znaleźć? Bystre dzieci, gdyby im postawić to pytanie podczas Eucharystii, natychmiast wskażą, że Jezus pozostał z nami w Kościele pod postaciami chleba i wina, w swoim słowie, w kapłanach i w każdym z nas! Jest to obecność konkretna, domagająca się konkretnej postawy z naszej strony. Skoro pozostał z nami w Eucharystii – chcę i muszę zrobić wszystko, by w niej świadomie uczestniczyć; skoro mówi do mnie w swoim słowie – chcę Go naprawdę słuchać i liczyć się z Jego wolą; skoro jest w kapłanie – będę szedł za swymi pasterzami i wspierał ich działalność apostolską; skoro jest w bliźnich – będę pamiętał, że czeka mnie sąd z czynnej miłości wobec każdego z moich bliźnich. Jakie to trudne... A w dodatku muszę się śpieszyć, bo przecież „czas ucieka – wieczność czeka” i wcale nie jest pewne, że dożyję na ziemi następnej Wielkanocy!

Nic więc dziwnego, że tak często tracimy Jezusa z oczu i zniechęcamy się w podążaniu za Nim. Na szczęście wiemy dobrze, gdzie swoje siły możemy odnowić, gdzie są nasze niewyczerpane „źródła zasilania”

Zatem – jak usłyszeliśmy w zachęcie dnia dzisiejszego – „odprawiajmy nasze święto w Panu” (por. 1 Kor 5,8).

*ks. Aleksander Radecki*